

LUSTRA
JAPONSKIE
s. 4

JERZY
LESKI
s. 5

Z DZIEJÓW
MIASTA I ZAMKU
s. 6-7

WYSTAWNIK

Informator popularno-naukowy Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej

NR 2 (31) MARZEC 2020

Drodzy Czytelnicy!

W związku z decyzją prezesa Rady Ministrów o tymczasowym zamknięciu m.in. muzeów, spowodowaną epidemią koronawirusa, planowany na kwiecień „Wystawnik” nr 2(31) w wersji papierowej ukaze się w innym terminie.

W zamian proponujemy Państwu nieco zmienioną wersję elektroniczną. Jednocześnie informujemy, że również terminy wystaw i wydarzeń ulegną zmianie.

Te opisywane w niniejszym numerze zostały przez nas zaplanowane i prace nad nimi rozpoczęły się. Działań nie przerywamy, ale, niestety, w tej chwili nie jesteśmy w stanie podać konkretnych dat, kiedy ich efekty będą mogli Państwo zobaczyć.

REDAKCJA WYSTAWNIKA

Śląskie.
Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej jest instytucją kultury
Samorządu Województwa Śląskiego

WYDAWCA:

MB

Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej
ul. Wzgórze 16
43-300 Bielsko-Biała
tel. 33 811 10 35
sekretariat@muzeum.bielsko.pl

REDAKTOR NACZELNY:

Iwona Purzycka

KOREKTA:

Rafał Idzik

REDAKTOR TECHNICZNY:

Alicja Migdał-Drost

PROJEKT GRAFICZNY:

Paweł Kenig

MATERIAŁ ILUSTRACYJNY:

fotografie zbiorów
Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej;
Alicja Migdał-Drost, Roman Hryciów,
Bogusław Chorąży, Teresa Dudek Bujarek,
Elżbieta Teresa Filip, Grzegorz Madej
oraz
luster japońskich: Wacław Wacławik

ODWIEDŹ NAS NA:

facebook.com/
muzeum.historyczne.bielsko



muzeum.bielsko.pl



Lustro perskie, XVIII–XIX

LUSTRO

Lustro, lustreczko, lusterko, zwierciadło – zestaw pojęć, pod którymi niejako instynktownie widzimy kawałek szkła, odbijający rzeczywistość. Nieodłączny przedmiot i mebel, zarówno w kontekście dekoracyjnym, jak i użytkowym. Zdobia wnętrza domów i mieszkań, są nieodzownym elementem wyposażenia miejsc łazienkowych i toaletowych, zakładów fryzjerskich i gabinetów stomatologicznych, są w przemyślnych sklepach, a także w ich przestrzeni galeryjnej, znajdziemy je w miejscach pracy, windach i w salach ćwiczeń. W zasadzie trudno sobie wyobrazić świat bez luster.

Mają bardzo długą historię swego istnienia. Najstarsze zabytki pochodzą z okresu trzeciego tysiąclecia przed Chrystusem. Metodzie ich produkcji daleko do dzisiejszej technologii i gatunku. Wykonane były z mocno polerowanego metalu – najczęściej brązu lub srebra, czasem miedzi albo cyny. Miały niewielkie rozmiary i osadzone były na ręczce z kości słoniowej lub drewna, a większe na postumentach. Oprawy były misternie rzeźbione, co dodawało tym przedmiotom walorów artystycznych. W antyku najbardziej popularnym motywem dekoracyjnym były sceny ukazujące Afrodytę. Niewielkie szklane lusterka znane były już w starożytnym Rzymie. W tamtym czasie, a także w średniowieczu, dbając o tak cenny przedmiot, umieszczano go w ozdobnych pudełkach. Ponadto posługiwano się także niewielkimi, zawieszanymi na ścianach, wypukłymi i wklęsłymi zwierciadłami. Dopiero w końcu XVII w. opracowano technikę odlewania dużych tafli szklanych, co pozwoliło na produkcję wielkoformatowych luster, które stały się modnym elementem wyposażenia reprezentacyjnych wnętrz, świadczącym o bogactwie gospodarzy. Nad kominkami umieszczano duże panele, odbijające zarówno wnętrza pokoi, jak i rozciągające się za oknami pejzaż. Między oknami zawieszano wysokie trema, często u dołu ozdobione konsolowym stolikiem, bogatym cokołem lub kwietnikiem. Lustra wprawiano w płyciny ścian, obramowując je ornamentnymi stiukami.

W przestrzeni Zamku Książąt Sułkowskich, głównej siedziby Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej, nie ma zachowanych zabytkowych luster, które byłyby integralnie zespolone z tkanką architektoniczną budynku. Jednakże na ekspozycji stałej zobaczyć można bogaty przegląd różnorodnych zwierciadeł. Już zdejmując płaszcz w muzealnej szatni, możemy przejrzeć się w dwóch lustrach – jednym dużym, oprawionym w złożoną ramę, subtelnie dekorowaną roślinnym wzorem, oraz drugim, będącym częścią toaletki z marmurowym blatem. Na piętrze westybulu witają nas dwa okazałe zwierciadła. Jedno ujęte jest w złożoną ramę w formie *aediculi*, zwieńczoną półłuczem z płaskorzeźbioną sylwetką Amora. Drugie lustro ma formę barokowego kartusza i wsparte jest na konsolowym stoliku. Na jego ciemnej, bogato rzeźbionej ramie zachowały się nikielne ślady złocień. Obok niego wisi duży obraz pędzla wybitnego wiedeńskiego portrecyście przełomu XIX i XX stulecia Johna Quincy'ego Adamsa, przedstawiający aktorkę Marie Hofteufel, stojącą z bukietem kwiatów przed zwierciadłem typu *psyche*. Największą z sal ekspozycyjnych – Salon Muzyczny – optycznie powiększają cztery lustra o bogatych, rzeźbionych, złożonych ramach zdobionych bujnymi akantowymi ornamentami. W kilku pomieszczeniach zobaczymy także biedermeierowskie przeszklone witryny i secesyjne kredensy o lustrzanych zapleckach. Taka konstrukcja mebli pozwalała na pełniejsze wyeksponowanie porcelanowych, szklanych i metalowych bibelotów, a ich multiplikowanie dawało wrażenie większego bogactwa zgromadzonej kolekcji. W jednej z sal na konsolowym stoliku wspiera się wysokie lustro w ramie o cechach tzw. drugiego rokoka, będące elementem kompletu białych mebli przeznaczonych do kobiecego buduaru. Lustrzane eksponaty obecne są także w oddziałach Muzeum. Wśród nich wyróżnia się akwarelowa kompozycja autorstwa Juliana Fałata, przedstawiająca dwie młode krakowskie dziewczyny przymierzające sznur korali.



Kasetka na przybory toaletowe, lata 20.–30. XX

Autor nieznany, *Wenus i Amor*, XVIIIStefan Żechowski, *Ojciec i syn*, 1957

Szafa secesyjna dwudrzwiowa, ok. 1900

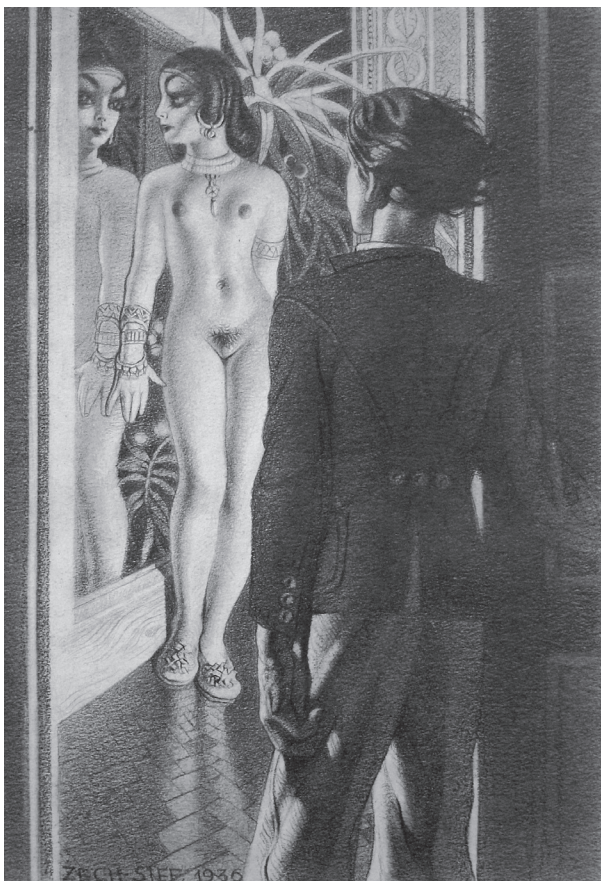
PRZEDMIOT, MEBEL ATRYBUT, METAFORA...

BERTOLD PIOTR OCZKO

W 110. ROCZNICĘ URODZIN



B.P. Oczko, *Autoportret*, 1931



Stefan Żechowski, *Ursa*, 1936

Jednakże w zasobach artystycznych bielskiego Muzeum znaleźć można więcej obiektów, będących zwierciadłami, przedmiotami z lustrami lub ikonograficznie z nimi powiązanymi. Kolejna wystawa kolekcjonerska, przygotowana w ramach cyklu *Hodie mihi cras tibi*, będzie przeglądem luster dalekowschodnich z prywatnej kolekcji Wacława Wacławika. Jej pokaz stał się dobrym pretekstem, by przygotować swoisty aneks ekspozycyjny i zaprezentować zespół muzealiów na co dzień przechowywanych w magazynach Działu Sztuki i Rzemiosła Artystycznego. Na „światło dzienne” wydobyte i zestawione ze sobą zostały bardzo różne „lustrzane” artefakty.

Eksponatami dominującymi na wystawie są dwa ponaddwumetrowe trema. Jedno w formie smukłej *aediculi*, osadzone na kilkustopniowej podstawie. Jego szlachetna, zrytmizowana forma podkreślona jest doskonale wykonanym formirem i politurą. Drugie oprawione jest w neobarokową ramę, a w cokole znajduje się podłużna żardiniera na kwiaty. Meblarskie rzemiosło reprezentują też XIX-wieczna przeszklona witryna z lustrzanym zapleckiem, secesyjna szafa z motywem lustra w drzwiach czy pochodząca z lat 30. XX stulecia toaletka o oszczędnej strukturze. Uwagę przykuwają pięknie fazonowane tafle, zarówno duże – w zdobnej neorokokowej ramie czy w prostym obramieniu – jak i niewielka umieszczona w skórzanej oprawie o subtelnej, roślinnej, secesyjnej dekoracji. Dwa stojące zwierciadła osadzone zostały w metalowych konstrukcjach. Jedno owalne, w posrebrzanej ramie było ozdobą damskiej toaletki. Drugie pochodzi z obszaru kultury Bliskiego Wschodu. W kasecie o formie wielopłatkowej rozety, zamykanej okrągłymi drzwiczkami, umieszczone jest niewielkie tondo lustra. Kasetka zawieszona jest w obręczy osadzonej na półkulistej podstawie obrzeżonej również wielopłatkowo. Cała powierzchnia metalowej obudowy pokryta jest arabskim ornamentem, miejscami wzbogaconym o napisy, sylwetki władców oraz stylizowane zwierzęta. Ciekawostką może być niewielkie lustreczko umieszczone w wieczku pluszowej kasetki na przybory toaletowe. Efektownie prezentują się również zegary z lustrzanymi zapleckami.

Dopełnieniem akcesoriów toaletowych i mebli są obrazy, grafiki, rysunki, rzeźba i tkanina, zawierające jakiś zwierciadlany element ikonograficzny. Są to realistycznie przedstawione sceny rodzajowe i historyczne, w których lustro odgrywa pierwszo- lub drugoplanową rolę. W akwafortcie Włodzimierza Błockiego widzimy młodą kobietę, czeszącą włosy, której odbicie ukazane jest w nadstawie toaletki. Podobny zabieg artystyczny widoczny jest w kompozycji rysunkowej Stefana Żechowskiego z 1936 r., przedstawiającej akt kobiety, stojącej przy lustrzanej szafie. W innych pracach są one składowymi wyposażenia wnętrza. Czasami są to małe tafle w prostych ramach umieszczone w skromnych mieszczkańskich pokojach i rzemieślniczych izbach, innym razem okazałe zwierciadła, dekorujące bogate salony.

Na uwagę zasługują także prace, w których lustro nabiera roli alegorycznej. Jest symbolem Wenus w olejnym obrazie, ukazującym boginię, przeglądającą się w zwierciadle podtrzymywanym przez Amora, wykonanym przez anonimowego XVIII-wiecznego artystę wg tycjanowskiego pierwowzoru. Lustra umieszczone w spersonalizowanych ekslibrisach to nie tylko składowe martwych natur, ale też nośniki zakamuflowanych treści. Z kolei niezwykle oszczędna, monochromatyczna, ceramiczna rzeźba Katarzyny Handzlik-Bąk *Alicja po tej i tamtej stronie lustra* z 2006 r. kieruje naszą uwagę na literaturę przeznaczoną nie tylko dla dzieci. Wieloznaczną wymowę ma także powstały rok później obraz autorstwa Barbary Gawędy-Badery. Tytułowa *Strona trzecia* to poszukiwanie alternatywy; czy można ją znaleźć w lustrze, przed którym się stoi?

Spróbujmy sami! Zobaczmy wystawione zwierciadlane eksponaty, spójrzmy na swoje odbicia w lustrach. Także tych historycznych. ■

Kinga Kawczak

Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej



Zegar ze sceną *W kuźni Wulkana*, 1. ćw. XIX

11 maja 1910 r. w rodzinie bielskiego urzędnika notarialnego Vincenta Oczki i Berty z Wątróbskich przyszedł na świat syn, któremu nadano imiona Bertold Piotr. Jego ojciec, interesujący się sztuką, sam podejmujący bardziej lub mniej udane próby rysunkowe, malarskie i graficzne z entuzjazmem przyjął postanowienie syna zapisania się na studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Uczęszczał on do pracowni malarskich prowadzonych przez profesorów Władysława Jarockiego i Ignacego Pieńkowskiego. Był zdolnym studentem, za swoje prace otrzymał kilka pochwał i nagród, w tym całoroczną. Niestety, już podczas studiów pojawiły się pierwsze problemy zdrowotne, nasilające się w połowie lat 30. XX w. Mimo operacji i intensywnego programu leczenia, finansowanego m.in. przez szwedzką rodzinę Johansson ze Sztokholmu, Bertold Piotr Oczko zmarł w klinice Uniwersytetu Jagiellońskiego 11 grudnia 1936 r.

Choć okres jego pracy artystycznej był krótki, to pozostawił on po sobie dość okazałą spuściznę, obejmującą prace malarskie wykonane farbami olejnymi na płótnie i dykcie, oraz kompozycje graficzne: miedzioryty, akwaforty i drzeworyty langowe. Podobnie duża jest rozpiętość tematyczna tych prac. Są to sceny rodzajowe, martwe natury oraz całoroczne pejzaże z okolic Bielska (Cygańskiego Lasu), górskie panoramy z Poronina i Tatr, widoki skandynawskiego wybrzeża wyspy Styrso, weduty Goteborgu, Vaxjo i Visby. Sedno jego malarskiego warsztatu stanowią faktura – gruba, mięsista, z wyraźnym śladem duktu pędzla – oraz kolor o niezwyklej intensywności barwy i śmiałych kontrastach. W jego dorobku odnajdujemy także liczne portrety. Wiele z nich to realistyczne dokumenty wizerunkowe, ale są również ujęcia nierzezywiste, odrealnione, będące czysto malarską interpretacją formy, przetworzonej w sposób symboliczny, ekspresyjny lub metaforyczny.

Oczko prezentował swoje obrazy i grafiki zarówno w Bielsku, jak i w warszawskiej Zachęcie, krakowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych oraz na wystawach Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka”.

Twórczość Bertolda Piotra Oczki nie miała jednorodnego charakteru, artysta dopiero poszukiwał swojej artystycznej ścieżki, a jego forma malarska i graficzna kształtowała się pod wpływem współczesnych mu nurtów estetycznych. *Problem koloru w budowaniu formy, problem materii malarskiej o znacznej skali dotknięć pędzla i nawarstwień farby na płótnie, rozmalowanie przy rozluźnieniu więzi z naturą i uogólnieniu rzeczy, rezygnacja z efektów świetlnych – oto niektóre cechy warsztatu B.P. Oczki* – napisał historyk sztuki Stanisław Oczko (niepowiązany rodzinnie), długoletni dyrektor bielskiego muzeum, które w swoich zbiorach posiada największą kolekcję prac przedwcześnie zmarłego artysty. Kilka obrazów prezentowanych jest na stałej ekspozycji Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej, w jego głównej siedzibie w Zamku Książąt Sułkowskich w sali im. Adama Bunscha. ■

Teresa Dudek Bujarek

Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej

SŁÓW KILKA

O HISTORII LUSTER JAPONSKICH



Kunisada Utagawa (Toyokuni III), 1786–1865, drzeworyt japoński, przedstawiający kurtyzankę przeglądającą się w lustrze



Z lewej: małe lusterko z uchwytem (e-kagami) w formie monety Tenpo Tsuho, ok. poł. XIX; 4,8 x 9,3 cm
W środku: moneta japońska Tenpo Tsuho o wartości 100 mon, używana w latach 1835–1870
Z prawej: lustro z uchwytem (e-kagami) z 2. poł. XVI, dekorowane motywem mitycznego pejzażu Horai oraz symbolem rodzowym Mon; 8,8 x 19,8 cm

W kulturach całego świata lustro, oprócz oczywistych walorów praktycznych, ma także znaczenie symboliczne.

W starożytnych Chinach, Korei oraz w Japonii podstawowym kształtem luster był okrąg. Tradycja ta miała swoje źródło w kulcie solarnym, przedmiot ten stanowił substytut słońca. Wierzono w jego właściwości magiczne, odbijało złą energię, dlatego stanowiło ważny obiekt rytualny. Często wkładano lustra do grobów, by nawet po śmierci zapewniały ochronę.

Zanim w Japonii do produkcji luster na masową skalę zaczęto używać szkła, co miało miejsce pod koniec XIX w., podstawowym materiałem, z którego je wykonywano był brąz. Sposób wytwarzania zwierciadeł na całym Dalekim Wschodzie nie ulegał większym zmianom przez tysiąclecia. Początkowo formy odlewnicze wykonywano z kamienia, szybko jednak okazało się, że glina nadaje się do tego celu znacznie lepiej, gdyż na jej powierzchni (nim zaschnie) w łatwy sposób, za pomocą szpatułki, można wykonać wszelkie dekoracje. Następnie gliniana forma była wypalana, a do jej wnętrza wlewano roztopiony brąz. Skład stopu bywał bardzo zróżnicowany i oprócz podstawowych składników, jakimi są miedź i cyna, zawierał znaczne ilości domieszek, m.in. ołowiu, niklu, srebra, arsenu, a także żelaza. Po wyjęciu z formy gotowy odlew był poddawany obróbce, która polegała na stopniowym zeskrobywaniu specjalnym narzędziem awersu, pozbawiając go wszelkich nierówności. Następnym etapem było polerowanie ścierniwiem o różnej gradacji do momentu uzyskania nieskazitelnie gładkiej powierzchni odbijającej. Jeśli do wyrobu luster używano stopu o dużej zawartości cyny i niklu, powierzchnia odbijająca miała srebrzysty kolor i nie wymagała dalszej obróbki. Jeśli zaś użyto stopu o barwie złocistej, powierzchnię posrebrzano, by odbijany obraz w jak najmniejszym stopniu ulegał kolorystycznym przekłamanom.

W Japonii pierwsze lustra pojawiły się ok. 400 lat p.n.e. i były importowane z Chin. Okrągłe w swym kształcie, ze zdobionym rewersem, z centralnie położonym guzem, służącym do przewleczenia sznurka lub rzemyka, ułatwiającego posługiwanie się lustrem. Niedługo później miejscowi rzemieślnicy zaczęli skrupulatnie kopiować chińskie wzory. Trwało to aż do XI, XII w., kiedy w dziedzinie zdobienia luster uformował się niepowtarzalny japoński styl.

Kolejnym ważnym momentem w historii luster japońskich jest wiek XVI. W tym czasie lustro zostaje wyposażone w podłużny uchwyt, który nadaje mu czysto praktyczny charakter i zrywa z duchową koncepcją zwierciadła, jako substytutu słońca. W tym czasie lustro z uchwytem posiada jeszcze atrybut z przeszłości, tj. guz na środku rewersu, możemy zatem powiedzieć, że jest to okres przejściowy, który trwa stosunkowo krótko, do końca XVI w.

Schyłek okresu Momoyama (1573–1603) i początek okresu Edo (1603–1868), czyli przełom XVI i XVII w. jest nazywany renesansem japońskich luster. Rozwój lustra z uchwytem jest kompletny, zanika centralny guz, pozwalając na większą dowolność w zdobieniu powierzchni rewersu, znikają ograniczenia wymuszające symetryczną kompozycję. Pojawia się ogromna różnorodność tematyki zdobniczej. Od symboli rodowych Mon poprzez całą plejadę ornamentów roślinnych, zwierzęta, pejzaże, aż po przedstawienia postaci ludzkich, symboli buddyjskich, a także fragmentów poezji.

Wiele egzemplarzy posiada sygnatury, pozwalające na identyfikację ich twórców. Ciekawym zjawiskiem, mającym swoje początki u schyłku XVI w. jest używanie przez niektórych rzemieślników pseudonimu Tenkaichi, który można tłumaczyć jako „najlepszy na świecie” lub „numer jeden na świecie”. Geneza tego pseudonimu nie jest jednoznacznie wyjaśniona i wymaga dalszych badań.

W miarę rozpowszechniania się praktycznego zastosowania lustra, zwiększa się jego wielkość. Przez setki lat typowa średnica wynosiła ok. 11 cm, by od początku XVII w. stopniowo się zwiększać, osiągając w skrajnych przypadkach nawet ponad 60 cm. Jednym z wielu czynników mających na to wpływ była zmieniająca się moda, promująca coraz obszerniejsze i bardziej wymyślne uczesania, czego kulminacją były fryzury kurtyzan na przełomie XVIII i XIX w.

W XVIII w., w późnej fazie okresu Edo, znacznie zwiększa się popyt na ten przedmiot użytkowy. Jest on efektem wprowadzenia nowej, nie stosowanej wcześniej metody odlewniczej, która pozwoliła na obniżenie ceny gotowego produktu. Gliniana forma odlewnicza powstawała z odcisku gotowego lustra. Efektem tej metody było szybkie i łatwe wytwarzanie dużej ilości replik lustra będącego wzorcem. Należy zaznaczyć, że powstałe w ten sposób repliki znacząco traciły na jakości. Nie oznacza to, że produkty wysokiej jakości, wytwarzane tradycyjną metodą, straciły nabywców. Nadal produkowano lustra na zamówienia dla świątyni oraz bogatych odbiorców, które charakteryzowały się wysokimi walorami estetycznymi i niepowtarzalną dekoracją.

W tym czasie obserwujemy również większą dowolność w zakresie kształtów luster, np. forma wachlarza, monety, prostokąta czy owalu. W japońskiej tradycji wyróżniamy trzy główne rodzaje luster: Wakyo (tradycyjne japońskie lustro o okrągłym kształcie, z guzem na rewersie), E-kagami (lustro z uchwytem) oraz Kaichu-kagami (lusterko kieszonkowe).

Wartym wspomnienia jest fakt, że w Japonii lustra były i nadal są ulubionymi podarkami ślubnymi, mającymi zapewniać nowożeńcom ochronę i szczęście w życiu codziennym. ■

Wacław Wacławik

W bieżącym roku, pośród proponowanych przez Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej wystaw czasowych planowana jest kolejna z cyklu *Hodie mihi cras tibi*, pod tytułem *Lustra japońskie ze zbiorów bielskiego kolekcjonera*. To druga odsłona przedmiotów kultury dalekowschodniej o wartości zarówno historycznej, jak i muzealnej, ze zbiorów Wacława Wacławika. Tym razem – po wcześniejszej wystawie brązów chińskich i drzeworytów japońskich – prezentowany będzie metodyczny wybór z większego zespołu zwierciadeł japońskich, o charakterze przekrojowym, ukazującym zmiany kształtu tych przedmiotów, ich wielkości oraz technologii używanych w produkcji na przestrzeni wieków, ale przede wszystkim przemiany w stylistyce dekoracji od późnego okresu Heian (794–1185) aż po okres Meiji (1868–1912).



XV
ogólnopolski
konkurs filmów
amatorskich
bielsko-biała
listopad
1967

W 75-letniej obecności Związku Polskich Artystów Plastyków w Bielsku-Białej jest wielu twórców, którzy zaznaczyli swój wyraźny ślad. Jedni zapisali się znakomitymi osiągnięciami na niwie plastycznej, to oni stworzyli ciekawe prace malarskie, rzeźbiarskie, graficzne, mozaiki, sgraffita, filmy animowane, ilustracje książkowe, tkaniny i ceramikę artystyczną czy realizacje z zakresu szeroko pojmowanego projektowania i sztuk wizualnych. Inni dołożyli także talent organizacyjny, bowiem sprawnie funkcjonujący związek to nie tylko udane przedsięwzięcia artystyczne jego członków, ale przede wszystkim dobre i właściwe zarządzanie. Potrzebni są tu nie tyle wyjątkowi artystycznie indywidualiści, ale artyści społeczni, dla których praca na rzecz innych jest jednym z ważnych elementów grupowego funkcjonowania.

W kilkudziesięcioletnich dziejach bielsko-białskiego związku możemy odnaleźć wiele takich osób. Jednym z nich był Jerzy Leski: człowiek, twórca, społecznik. Jego artystyczna działalność jest słabo rozpoznana, bowiem zajmował się on przede wszystkim architekturą wnętrz oraz szeroko pojętym projektowaniem graficznym i sztuką użytkową o unikatowym, jednostkowym, okazjonalnym charakterze. Zapisał się jednak w pamięci koleżanek i kolegów plastyków jako sprawny i skuteczny organizator, który wiele zrobił nie tylko dla samego związku, ale także dla estetyki przestrzeni miasta Bielska-Białej.

Mieszkańcem miasta nad Białą został z własnego wyboru, urodził się bowiem w Zawierciu w 1922 r. W latach okupacji niemieckiej pracował na kolei i działał w lokalnym ruchu oporu pod pseudonimem Kolejarz. Marzenia o wyborze twórczego, artystycznego sposobu na życie zaczął realizować od 1948 r., kiedy to został przyjęty przez rektora Konrada Szrednickiego w poczet studentów Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Krakowie (przemianowanej na Akademię Sztuk Pięknych w 1950 r.). W gronie jego znakomitych wykładowców byli m.in. historycy sztuki: Tadeusz Dobrowolski i Lech Kalinowski; malarze i graficy: Jerzy Karolak, Zdzisław Przebindowski, Konrad Szrednicki, Henryk Starzyński, Mieczysław Wejman. Już podczas studiów Jerzy Leski dał się poznać jako pilny i zdolny uczeń, uzyskując kilkakrotnie od Dziekana Wydziału Grafiki Ludwika Gardowskiego pochwały i wyróżnienia za kompozycje graficzne. Ostatecznie, w 1954 r., zakończył studia z wynikiem dobrym i odebrał dyplom z rąk Mieczysława Wejmana, ówczesnego rektora krakowskiej ASP.

Jeszcze podczas studiów – w 1. połowie lat 50. ubiegłego wieku – podjął współpracę ze swoim wykładowcą przy realizacji polichromii w kościołach rzymskokatolickich i cerkwiach prawosławnych na terenie południowej i wschodniej Polski. Z Adamem Stalony-Dobrzańskim, który w Akademii prowadził zajęcia z liternictwa, realizował dekoracje malarskie we wnętrzach kościołów pw. Apostołów Piotra i Pawła w Zawierciu oraz pw. św. Wojciecha w Trzebowniku na ziemi rzeszowskiej, a także dwóch cerkwi Piotra i Pawła w Jeleniej Górze i pw. Narodzenia Przenajświętszej Bogurodzicy w Gródku nieopodal Białegostoku. Udział Jerzego Leskiego w tych realizacjach był stosunkowo skromny – najczęściej profesor powierzał mu wykonanie podmalówek i telf do kompozycji figuralnych. Niestety, żadna z tych realizacji nie przetrwała do naszych czasów. Podobna sytuacja miała miejsce w przypadku dekoracji malarskich wykonanych w nawie i prezbiterium kościoła parafialnego pw. św. Mikołaja w Grabowcu leżącym na Zamojszczyźnie. Wprawdzie w tamtejszej *Kronice parafialnej* znajdziemy zapis z 1953 r. mówiący, że: *Ksiądz proboszcz w porozumieniu z parafianami postanowił kościół odnowić. Prace malarskie wykonali dwaj artyści malarze z Krakowa Zdzisław i Leski. Koszta wyniosły 120 000 zł.* Tu również polichromie stworzone przez Adolfa Zdzisławskiego i Jerzego Leskiego zostały zamalowane, a nieliczne czarno-białe fotografie niewiele mówią o charakterze i zakresie prac wykonanych przez poszczególnych artystów. W swojej ogólnikowej biografii Leski wspomina także o wnętrzu bielsko-białskiego kościoła, jednak na obecnym etapie badań nie udało się ustalić, o którym kościele mowa.

JERZY LESKI

ARTYSTA I CZŁOWIEK RÓŻNYCH INICJATYW

Jego działalność artystyczna nie ograniczała się tylko do realizacji dekoracji malarskich we wnętrzach świątyni. Ciekawym epizodem w twórczości Leskiego było przygotowanie scenografii do spektaklu *Zajęc w tarapatach* w reżyserii Ireny Wojutyckiej w Państwowym Teatrze Lalek „Baniałuka” w Bielsku-Białej w sezonie teatralnym 1953/1954. Współpraca z „Baniałuką” to również pierwsze projekty plakatów do przedstawień teatralnych, m.in. do *Kaprysu królowej Marysienki* ze scenografią Jerzego Zit-zmana (1954).

Artystyczne działania Jerzego Leskiego skoncentrowane były na projektowaniu. Uprawiał architekturę wnętrz i grafikę użytkową. Przygotowywał przede wszystkim wnętrza różnego typu obiektów od handlowych przez kulturalne, socjalne, biurowe, po przemysłowe na terenie niemal całego kraju, od gór po morskie wybrzeże. Wśród placówek usługowo-handlowych warto zwrócić uwagę na wyposażenie i układ przestrzenny oraz dostosowanie elementów wystroju wnętrza do potrzeb i charakteru konkretnej branży, m.in. kilkunastu restauracji w Bielsku-Białej, Kołobrzegu i Ustroniu oraz sklepów firmowych, takich jak Polsrebro i Polski Len w Bielsku-Białej. Na wystrój tego ostatniego zwrócił uwagę dziennikarz „Kroniki Beskidzkiej”: *Wnętrze sklepu (...) imituje do złudzenia halę fabryczną zakładów przemysłu lniarskiego. Tylną jego ścianę pokrywa mianowicie olbrzymich rozmiarów zdjęcie wykonane w Al. ZPLn.* [Aleksandrowickich Zakładach Przemysłu Lniarskiego].

Dbałość o czytelny charakter funkcji danego wnętrza widoczny był także w projektach obiektów kulturalnych (np. dekoracje malarskie w przestrzeni budynku Bielskiego Centrum Kultury czy wnętrza Domu Kultury „Włókniarzy”), sal i przestrzeni kinowych (kilkanaście realizacji z terenów ówczesnych województw: bielskiego, katowickiego i opolskiego), a także poszczególnych pomieszczeń, tzw. przestrzeni wspólnych w domach wczasowych zarządzanych głównie przez Fundusz Wczasów Pracowniczych, m.in. w: Bystrej Śląskiej, Jaworznie, Kołobrzegu, Mielnie, Serbinowie, Ustroniu i Wiśle. W jego dorobku znalazły się także aranżacje wnętrz biurowych (np. siedziba NOT-u w Bielsku-Białej) czy przemysłowych, w tym różnego typu świetlic przyzakładowych i klubów.

Sztuka dnia codziennego i projektowanie form użytkowych to także jedna z domen artystycznej działalności Jerzego Leskiego. W tym zakresie współpracował ściśle z zakładami przemysłowymi, opracowując koncepcje form i kształtów lamp, latarek i odkurzaczy. Projekty te przygotowywane były dla Fabryki Urządzeń Elektrycznych w Czechowicach oraz firm Elektrogrzejnik i Budoplast w Bielsku-Białej.

Jego działalność projektowa obejmowała także realizacje efermeryczne, jednorazowe, jakimi były aranżacje wystaw i ekspozycji dotyczących postępu technicznego (Katowice, Bielsko-Biała) oraz osiągnięć na polu rozwoju rolnictwa (Częstochowa). Zachowało się niewiele śladów i niewielu świadków tej jego projektowo-artystycznej działalności.

Drugim polem twórczej aktywności artysty było projektowanie graficzne. Opracował wiele znaków identyfikacyjnych – logo około 20 firm z różnych branż. Jego autorstwa jest m.in. okolicznościowy znaczek zaprojektowany z okazji obchodów 25-lecia ZPAP w Bielsku-Białej. Przygotowywał on także koncepcje graficzne katalogów, okolicznościowych plakatów i druków ulotnych. Powstałe według jego autorskich pomysłów są jednymi z nielicznych zachowanych prac. Oprócz wspomnianych już plakatów teatralnych znanych jest kilka realizacji przygotowanych z okazji Dni Bielska-Białej, poświęconych ogólnopolskim: konkursom filmów amatorskich, wystawom malarstwa i grafiki („Bielska Jesień”) czy jakże wciąż aktualnym zagadnieniom dotyczącym dbałości o środowisko naturalne (np. *Korona Ci z głowy nie spadnie...*). Leski posługiwał się w nich niezwykle prostym, skondensowanym znakiem graficznym i wysublimowaną symboliką, a wszystko to dopełniał niezwykle wyczulowanym liternictwem. Wszystkie pomysły na plakaty przygotowywał ręcznie, najpierw w rysunkowych projektach, podmalowywanych akwarelą lub gwaszem. Czasem sięgał po nowoczesne – jak na lata 60. XX w. – kolaże i fotomontaże, dopełniając nimi typograficzne znaki. Podobne środki formalne wykorzystywał przy projektowaniu katalogów Ogólnopolskich Wystaw Malarstwa i Grafiki „Bielska Jesień” z lat 1964–1967, czy wystawy malarstwa, rzeźby i grafiki z okazji XX-lecia PRL i 700-lecia Bielska-Białej (1964).

Jest on także autorem jednego z miejskich monumentów, prostego w formie *Pomnika Lotników* usytuowanego przy placu Żwirki i Wigury w Bielsku-Białej.

Należy jednak zwrócić uwagę na jego aktywność na polu organizacyjnym, szczególnie w ramach zarządzania ZPAP, najpierw Oddziałem, a następnie Okręgiem w Bielsku-Białej. Jako wieloletni prezes doprowadził w lutym 1960 r. do uruchomienia stałego punktu wystawienniczego lokalnego środowiska plastycznego, a był nim wybudowany przez miasto Pawilon Wystawowy ZPAP (zw. też Pawilonem Plastyków). Korespondent „Kroniki Beskidzkiej” tak relacjonował to wydarzenie: *Pierwsza wystawa prac plastyków okręgu Śląskiego w Bielsku zgromadziła ekspozyty z zakresu malarstwa, rzeźby, grafiki i architektury wnętrz. W przyszłości będziemy tu oglądać również wystawy zagraniczne. (...) Przybyłych na uroczystość gości przywitał prezes ZPAP J. Leski. Następnie przewodniczący Prezydium MRN Edward Karnasiewicz w kilku*

słowach podkreślił znaczenie nowego kulturalnego obiektu i przycinając wstęgę przekazał miastu, pierwszy wybudowany w naszym kraju po wojnie pawilon wystawowy sztuk plastycznych. Jerzy Leski przez wielu nazywany ojcem pawilonu od początku dostrzegał pewne ograniczenia organizacyjne związane z funkcjonowaniem Związku w tym obiekcie, na co zwrócił uwagę w wywiadzie udzielonym „Kronice Beskidzkiej”. Mimo to, pawilon o ówczesnym adresie ul. W.I. Lenina 11 (ob. 3 Maja, Galeria Bielska BWA) stał się miejscem tętniącym życiem artystyczno-kulturalnym i towarzyskim, niezależnie od braku instytucjonalnego zaplecza i stałego źródła finansowania. W latach 60. gościli tu nie tylko plastycy. Na zaproszenie Leskiego odpowiadali też pisarze: Wilhelm Szewczyk, Jerzy Lovel, Kazimierz Koźniewski, czy ludzie filmu: Jarema Sępowski, Wiesław Gołas i Stanisław Lenartowicz.

Już po kilku latach od wzniesienia pawilonu zwracano uwagę na szczupłość jego przestrzeni wystawienniczej. Zrodziła się wówczas koncepcja wzniesienia całkowicie nowego, wielopoziomowego i wielofunkcyjnego Domu Plastyka. Jednym z pomysłodawców i skutecznych orędowników wybudowania tego gmachu był Jerzy Leski, który doprowadził do wykonania wstępnych projektów i uzyskał przychyłność najpierw władz miasta, a następnie nowo powstałego województwa. Ostatecznie zmiany administracyjne po 1975 r. odsunęły w niebyt ten śmiały projekt. Leski doprowadził także do formalnego utworzenia w bielskim Pawilonie Plastyków filii Biura Wystaw Artystycznych w Katowicach (1973), co umożliwiło finansowanie niektórych działań. Niezwykle ważnym elementem działalności Jerzego Leskiego było doprowadzenie w 1972 r. do utworzenia w Bielsku-Białej stanowiska Naczelnego Plastyka Miasta (trzeciego w Polsce po Słupsku i Warszawie) przy Wydziale Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miejskiego. Został nim Janusz Gembalski, jednak po roku funkcję tę społecznie pełnił już sam pomysłodawca. Do jego kompetencji należało: *zabezpieczenie i opieka nad trwałymi pracami plastycznymi o dużej wartości artystycznej w mieście; zatwierdzanie i opiniowanie projektów sztyldów, reklam i neonów; prowadzenie prac studialnych nad poprawą estetyki ciągów elewacyjnych w istniejącej zabudowie; przygotowywanie i wydawanie zatwierdzonych projektów kolorystycznych, elewacji obiektów nowo wznoszonych i projektowanych; nadzorowanie prac plastycznych związanych z wystrojem wnętrza – prowadzonych na terenie miasta; nadzór nad dekoracjami okolicznościowymi; współpraca z Wydziałem Kultury, ZPAP i Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w zakresie upowszechniania plastyki; przygotowywanie koncepcji wystroju plastycznego miasta w ramach organizacji imprez kulturalnych, wystaw, kiermaszy itp.* Spektakularnym sukcesem Naczelnego Plastyka – w tamtych latach – było przeniesienie tablic przedstawiających przodowników pracy ze skweru *vis á vis* Pawilonu Plastyków na tyły budynku starego dworca kolejowego.

Jerzy Leski pełnił wiele funkcji. W latach 1974–1977 był członkiem jury „Bielskiej Jesieni”. Był również rzeczoznawcą Ministerstwa Kultury i Sztuki w zakresie architektury wnętrz oraz członkiem Wojewódzkiej Rady Kultury przy wojewodzie bielskim Stanisławie Łuszczkiewicz. Zawsze życzliwy wobec koleżanek i kolegów plastyków, pomagał i doradzał w wielu zawodowych i życiowych sprawach. Zmarł w 1997 roku w Bielsku-Białej. ■

Teresa Dudek Bujarek
Muzeum Historyczne w Bielsku-Białej



Projekt plakatu ze zbiorów rodziny

Fot. Jacek Grabowski

Z DZIEJÓW MIASTA

NOWA WYSTAWA STAŁA



Wilkom cechu tkaczy w Białej, 1759

Jesteśmy w trakcie przygotowywania nowej odsłony wystawy stałej w części archeologiczno-historycznej Muzeum (w skrzydle północnym Zamku Książąt Sułkowskich). Przedstawia historię naszego miasta od czasów najdawniejszych po wiek XX. Ilustrują ją eksponaty archeologiczne, artystyczne, etnograficzne i historyczne, głównie ze zbiorów naszej instytucji. Pośród nich liczną grupę stanowią zabytki dotychczas nieprezentowane.

Opowieść zaczynamy w sali I, części ekspozycji poświęconej najstarszym dziejom Bielska-Białej i okolic. Tworzą ją przede wszystkim zabytki i materiały archeologiczne związane z najważniejszymi etapami kształtowania się osadnictwa na tym terenie: okresem prehistorii, wczesnośredniowiecznymi dziejami grodziska w Starym Bielsku, a także problematyką początków średniowiecznego miasta oraz bielskiego zamku.

W nowej odsłonie wystawy zaprezentowane zostaną eksponaty pochodzące z najnowszych badań archeologicznych prowadzonych w regionie bielskim. Będą to zabytki z okresu prehistorycznego – od epoki kamienia po okres wpływów rzymskich, a także eksponaty średniowieczne i wczesnonowożytno pozyskane w ostatnich latach na terenie miasta oraz zamku w Bielsku, m.in. kafle, naczynia gliniane, monety oraz przedmioty żelazne.

Ekspozycję wzbogaci również tzw. oś czasu, pozwalająca na synchronizację ważniejszych wydarzeń z regionu bielskiego z dziejami historycznymi Polski i Europy oraz zmodyfikowana makieta, przedstawiająca sytuację średniowiecznego miasta i wsi Bielsko.

Kolejne dzieje naszego miasta poznajemy w sali II. Prezentujemy tam zabytki związane z dziejami Bielska i Białej z okresu od XV do początków XX w., opowiadające o ważnych wydarzeniach historycznych w naszym regionie, życiu społecznym i kulturalnym dwóch miast. W poszczególnych gablotach wyeksponowane są m.in. rękopiśmienne księgi, mapy, widoki Bielska, herby panów feudalnych najpierw państwa, a następnie księstwa bielskiego, a także kolekcja numizmatów dotyczących poruszanej epoki. Istotnym tematem, na który zwracamy uwagę jest historia miejscowych cechów rzemieślniczych, które legły u podstaw zrodzonego w XIX w. przemysłowego dwumia. Ilustracją tego zagadnienia są liczne artefakty wykonane z cyny, żelaza oraz innych materiałów. Ekspozycja charakteryzuje się bogactwem ikonograficznym widoków obydwu miast nad Białą.

Przechodząc do sali III poznajemy historię miasta w XX w. Opowiadają o tym eksponaty związane z działalnością na naszym terenie organizacji, instytucji społecznych i kulturalnych. Jak w poprzedniej, tak i w tej sali bogato prezentowana jest dokumentacja ikonograficzna. Zobaczymy

również czasopisma, książki, ulotki, plakaty, sztandary organizacji działających na naszym terenie, pamiątki związane z okresami: I i II wojny światowej, międzywojnia, PRL-u i okresu „Solidarności”.

Kolejną na trasie muzealnej wędrowki jest sala IV, opowiadająca o wielokulturowości naszego regionu. W części etnograficznej pokazano zróżnicowanie ludności zamieszkującej okolice Bielska i Białej, szczególnie wsi objętych obecnie granicami administracyjnymi dwumia. Teren ten nigdy nie był jednolity – po lewej stronie rzeki Białej wyraźne były wpływy kultury ludowej Śląska Cieszyńskiego, po prawej – także małopolskie. Jednym z ważniejszych wyznaczników odrębności był strój. Po stronie śląskiej wyróżnić możemy trzy jego odmiany: strój niemiecki, cieszyński, w okolicy Bielska nazywany po prostu śląskim, a także strój laski (Lachów śląskich). Strój noszony przez kobiety z okolic Białej zaliczyć można do grupy strojów laskich, których cechą charakterystyczną była pozorna skromność i prostota, rekompensowana jakością wykorzystywanych tkanin.

Drugą część tej sali stanowi opowieść o wielokonfesyjności miast. Ekspozycja podzielona na trzy wyznania, katolickie, ewangelickie i żydowskie, ilustruje życie tych społeczności nad Białą poprzez paramenta liturgiczne, księgi religijne oraz przedmioty kultu domowego. Wiele z prezentowanych eksponatów związanych jest z lokalnymi świątyniami trzech religii.

Całkowicie nową odsłoną tej części ekspozycji są sale V i VI poświęcone historii książęcego rodu Sułkowskich. Prezentujemy tu liczne pamiątki po przedstawicielach tej rodziny: Aleksandrze Józefie – założycielu dynastii, Franciszku – konfederacie barskim, Janie Nepomucenie – jedynym księciu ze Śląska, który stanął po stronie Napoleona w walce o odrodzenie Rzeczypospolitej, Ludwiku i Maksymilianie – uczestnikach Wiosny Ludów, walczących o demokratyzację życia, czy też Alfredzie – polskim działaczem społecznym w okręgu lwowskim. Nie zabraknie wątków kobiecych, ukazujących istotną rolę w historii rodu przedstawicielek płci pięknej, na czele z heroiczną Luizą, która parała się górnictwem i hutnictwem, czy też Marią Antonią, która urodziła dwunastu książęcych potomków.

Ostatnim obszarem na trasie historycznej podróży po regionie jest sala VII, zwana Lapidarium. To miejsce, w którym próbujemy ukazać, za pomocą odsłoniętych *in situ* relikwów architektonicznych, dzieje bielskiego zamku, a także przedstawienia metod pracy historyka architektury i archeologa. Celom tym służą zarówno prezentowane odkrytki architektoniczno-archeologiczne, jak i odsłonięcia wątków murów, tynków i polichromii, obrazujących rozwój zamku w Bielsku od XIV do XIX w. ■

Zespół naukowy
Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej



Kafel z przedstawieniem adoracji ukrzyżowanego Chrystusa – pocz. XVI



Kafel z przedstawieniem herbu Bielska – 3. ćw. XV



Kafel z przedstawieniem św. Władysława – 3. ćw. XV

I ZAMKU

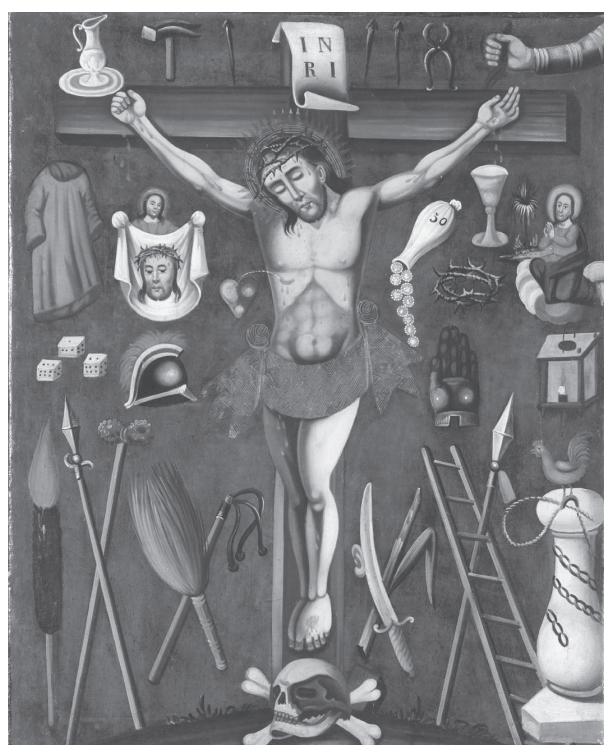
MUZEUM HISTORYCZNEGO W BIELSKU-BIAŁEJ



Johann Christian Reich, medal upamiętniający wydanie patentu tolerancyjnego przez cesarza Józefa II, cyna, 1781



Kartusz herbowy miasta Białej, XVIII/XIX



Autor nieznan, Chrystus na krzyżu w otoczeniu narzędzi Męki, XIX



Franciszek I Stefan, rozszerzenie tytułu książęcego na potomków Aleksandra Józefa Sułkowskiego, Wiedeń, 5 sierpnia 1754



Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 8 marca 2020 roku, w Wiedniu, opatrzony Najświętszym Sakramentem zmarł po długiej chorobie, przeżywszy 80 lat

śp.

Aleksander Józef książę Sułkowski
tytularny X książę bielski, hrabia na Lesznie, Zdunach i Kobylinie

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w Wiedniu, w kościele św. Antoniego Padewskiego, dnia 22 marca 2020 roku, o godz. 10.00.

Msza za duszę zmarłego odprawiona zostanie w Katedrze św. Mikołaja w Bielsku-Białej, w pierwszą niedzielę po św. Annie, 19 lipca 2020 roku, o godz. 20.00.

DYREKCJA
MUZEUM HISTORYCZNEGO
W BIELSKU-BIAŁEJ

RODZINA ZMARLEGO
Z PRZYJACIÓLMI

Z głębokim smutkiem przekazujemy wiadomość, że 5 marca 2020 r. odszedł nieoczekiwanie nasz kolega **STANISŁAW DZIEDZIC**, długoletni i oddany pracownik Muzeum. Pożegnanie zmarłego odbyło się 9 marca w kościele pw. Nawiedzenia NMP w Hańkowie.

DYREKCJA, KOLEDZY I PRZYJACIELE Z MUZEUM HISTORYCZNEGO W BIELSKU-BIAŁEJ



Z Panem Staszkiem pracowałam w Muzeum 25 lat, a jako Jego przełożona prawie 20. Praca w muzeum kojarzy mi się z jego osobą nierozdzielnie, mimo iż był „tylko” pracownikiem technicznym. Muzeum formalnie jest placówką naukową czy placówką kultury, nieformalnie jednak to wielkie gospodarstwo, nad którym trzeba zapanować. Właśnie w tym miejscu pojawia się postać Pana Staszka, jako gospodarza od spraw codziennych, małych, niewielkich, drobnych, niecodziennych, specjalnych, które jednak wszystkie razem budowały sprawy „Wielkie” – wystawy, wydarzenia, wykłady itd.

Kiedy wydałam Panu Staszcewi jakieś polecenie, po chwili już był pod drzwiami gabinetu. Uchyliły się i najpierw widziałam głowę, po czym w progu stawała cała postać zawsze uśmiechniętego Stasia. – Pani... dyrektorko... – zaczynał – bo ja tak sobie myślę... że „tą sprawę”... to trzeba zrobić tak. – Przemyslałem to sobie – mówić dalej – i tak będzie najlepiej.

Rzeczywiście, zawsze było najlepiej. Najlepiej, jak potrafił, prosto z serca do rąk płynące zaangażowanie w każdą pracę. Będzie go bardzo brakowało. ■

IWONA PURZYCKA



Pierwsza myśl, jaka przychodzi mi do głowy na wspomnienie o Panu Staszku, to taki życzliwy uśmiech i ręce gotowe do pracy. Pan Stasiu był osobą pełną zaangażowania, skarbnicą dobrych rad i pomysłów. Miał wyjątkowy dar zrobienia czegoś z niczego. Na pierwszym miejscu zawsze stawiał człowieka, nie potrafił się złościć, nie oceniał, cierpliwie wysłuchiwał i doradził. Nigdy nie mówił NIE, zawsze znalazł czas dla każdego. Był człowiekiem, który pracował sercem, a nie dla własnych korzyści, z egoizmu. Dziękuję Panie Staszku za każdy uśmiech, każdą dobrą radę i za to, że Pan był! Do zobaczenia! ■

ILONA, JOLA, NATALIA

Czekaj ino Stasiu... , co napisać o Tobie?

Czekaj ino... zaraz przypomnę sobie.

Przyjeżdżałeś, naprawiałeś,

Stale dobry humor miałeś.

Z reguły mogliśmy liczyć na Ciebie

Teraz potrzebny jesteś Bogu w niebie.

Wciąż będziesz w naszej pamięci,

Nikt tak jak Ty do pracy nie miał chęci.

Całe zdrowie Cię to kosztowało,

W Muzeum będzie Ciebie brakowało.

Teraz, Stasiu, śpij w spokoju sobie.

Zawsze będziemy pamiętać o Tobie... ■

PATRYCJA, DOM TKACZA

Trzeba to mówić bliskim i to często. Nie można nic odkładać na później. Życie potrafi nas zaskoczyć w najmniej oczekiwanym momencie, dlatego nie warto gromadzić dobrych słów w sobie. (Monika A. Oleksa)

*Ktoś tutaj był i był,
a potem nagle zniknął
i uporczywie go nie ma.*

(Wisława Szymborska)

Cieszę się, że miałam możliwość poznać i pracować z Panem Staszkiem. Był człowiekiem czynu, słowa przekuwał w działanie. Zawsze uczynny, uśmiechnięty, gotowy, by służyć innym. Człowiek o wielkim sercu. Zawsze mogliśmy na niego liczyć. Pozostały piękne wspomnienia... za które dziękuję. ■

JUSTYNA KUBACZKA

Śmierć zawsze spada na nas znienacka i jest nie w porę. Stasiu zaskoczył nas wszystkich. Dopiero później przyszły refleksje jak był dla mnie ważnym człowiekiem. Spokojny, cichy, dyskretny i skromny, ale zawsze gotowy do pomocy. Nigdy się nie skarżył, tylko robił swoje. Pracowity i życzliwy ludziom. Taki pozostanie w mojej pamięci. Będzie mi go brakowało... ■

MARIA



Niebieski samochód na parkingu Fałatówki. Ochroniarz krzyczy: *Staszek przyjechał!* Przywiózł książki, obrazy na wystawę, „Wystawniki”, kwiaty do posadzenia... Przyjechał naprawić starą jak świat klamkę, do której części już nie ma, wkręcić żarówkę do alabastrowej lampy... Przyjechał skosić trawę w ogrodzie, oczywiście szybko, bo przecież jutro ma lać, a poza tym *dzisiaj jeszcze Dom Tkacza, jeszcze Stara Fabryka...* Jeszcze i jeszcze... Wszystkim był **POTRZEBNY**. Pan Staszek w całym tym szaleństwie zachowywał spokój. Nigdy nie odmówił pomocy i choćby po godzinach, ale wystawa powstała. Był nieprawdopodobnie **PRACOWITY**. Myślę, że pozostanie **NIEZASTĄPIONY**. W moich wspomnieniach zawsze będzie **UŚMIECHNIĘTY**. Teraz jeszcze bardziej doceniam ten uśmiech. Uśmiech pomimo wszystkiego. ■

EWA KUBIENIEC

Panie Staszku, dziękuję. Za cierpliwość, empatię, za zaangażowanie i profesjonalizm. Tyle wspólnych tras, podróży służbowych z dziełami „cenniejszymi niż złoto”, tyle montaży i demontaży wystaw. Zawsze na czas, zawsze dokładnie, zawsze z rozsądkiem i pietyzmem. Tak, mogłam na Pana polegać i nigdy się tak naprawdę nie zawiodłam, bo wiedziałam, że Panu zależy, że to Muzeum traktuje Pan jak swój dom... Panie Staszku, i wie Pan co? Mam takie przeczucie, że tam, gdzie Pan teraz przebywa, jest Pan bardzo potrzebny, oczywiście zajęty i szczęśliwy. Do zobaczenia. ■

IWONA KOŻBIAŁ-GRZEGORZEK

Moje biuro znajduje się na II piętrze w Starej Fabryce, więc kiedy Stasiu wjeżdżał samochodem na dziedziniec dobrze to słyszałem. Wiedziałem, że to, co się teraz wydarzy będzie prawdziwą przygodą. Zwykle zadania, które razem wykonywaliśmy nie należały do najprostszyc... Stasiu, człowiek do zadań specjalnych, zawsze się sprawdzał i nigdy nie odmawiał pomocy. Nasz kolega miał jedną podstawową zaletę, której nie mają inni, a mianowicie: wewnętrzny spokój! W zabawny sposób mówił: *poczkej, poczkej, chwila, chwila*, co znacznie łagodziło atmosferę. Długie wspólne wyjazdy były świetną okazją do żartów, rozmowy o pracy, a przede wszystkim o wszystkim. Dużo nauczyłem się przy Nim, a miłe wspomnienia zostaną mi w głowie. „Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”. Ja spotkałem go w Muzeum. ■

KUBA

Na odejście bliskich i znajomych nie można się przygotować.

Śmierć zawsze jest nie na miejscu i zawsze nie w porę – za szybko, za rano, za nagle. Dopada po pracy, przed kąpielą lub po, po obiedzie.

Przychodzi w czwartek, a przecież mogłaby w sobotę, w niedzielę. Nie pyta, nie uprzedza, nie dyskutuje. Przychodzi i zostawia ból. Ból, który ukoić mogą wspomnienia.

Stasiu, wspomnienia o Tobie koją ból po Twoim odejściu i przywołują uśmiech.

Jak mówił Terry Prachett – *Najważniejsze we wspomnieniach jest to, żeby mieć się gdzie zatrzymać i tam je wspominać.* ■

EWA, DOM TKACZA

Osoba, która mija cię, kiedy niesiesz ciężkie rzeczy – to nie On. Osoba, która stoi beczynnym, kiedy ty pracujesz – to nie On.

Kiedy przenosisz ciężkie rzeczy, On od razu rusza na pomoc. Kiedy ty pracujesz, On od razu ci pomoże. Tak, to On – Pan Staszek. Taki właśnie był: pracowity, życzliwy, koleżeński, uczynny, zawsze gotowy do pomocy, osoba, na którą w każdej sytuacji zawsze mogłeś liczyć. Pamiętam nasze spotkanie na początku 2020 r. rozmawialiśmy o planach w nowym roku. Miał ich bardzo dużo, zarówno tych zawodowych, jak i tych prywatnych. Niestety, nie udało się ich już zrealizować. Wielka szkoda.

Kiedy moja rodzina potrzebowała pomocy, był jedną z pierwszych osób, która do mnie zadzwoniła i pamiętam jego słowa: *Jestem gotowy do pomocy, o której mam być?* To był cały Pan Staszek. Zawsze myślał o innych, jak im pomóc.

Tak, mogę powiedzieć, że miałam przyjemność z nim pracować kilkanaście lat i dlatego dzisiaj mówię: nie żegnaj, ale do zobaczenia Panie Staszku. ■

JADWIGA KRYWULT

Wykręcam z pamięci numer 603... – *Czy będziesz gdzieś w mieście i możesz mi odebrać druki?* Telefon od Niego – *Będę w mieście. Masz coś do załatwienia?* Zawsze odebrał, zawsze załatwił.

STASZKU – za uśmiech, za żart, za humor, za „złośliwości”, ale niezwykle zabawne i zawsze życzliwe, ale przede wszystkim za wiele lat wspólnej pracy – bez nieporozumień, rozumienia się przy przysłowiowej robocie bez zbędnych słów, za pomoc przy każdej okazji; za to, że nawet jeśli coś nie było proste, zawsze było wykonalne, za Twoje... *ale poczkej, poczkej...* i wtedy już wiedziałam, że na nasze nawet najgłupsze pomysły znajdziesz rozwiązanie; za wspólne prace w Twoim warsztacie;

za to, że choć zawsze byłeś zabiegany, znalazłeś czas, żeby każdemu pomóc – serdecznie Ci dziękuję!

Pracowity, życzliwy, pomocny, uparty, skromny, nigdy nie myślący o sobie – i takiego Ciebie będzie mi brakowało... ■

ALICJA MIGDAŁ-DROST

Wiele montaży i demontaży wystaw czasowych i ekspozycji stałych, przenosin muzealiów, przeprowadzek magazynów, transportów eksponatów. Zawsze zrobionych na czas, z pełnym zaangażowaniem. Nie zawsze gładko i bezproblemowo. Ale wspólne pokonywanie wyzwań i trudów oraz szukanie najwłaściwszych rozwiązań, zgodnie z zasadą zrobićmy wszystko najlepiej, jak potrafimy, prowadziło do oczekiwanych rezultatów. Efekt końcowy dawał satysfakcję obu stronom. Tak wyglądała trwająca ponad ćwierć wieku współpraca Działu Sztuki z Panem Staszkiem.

Jeszcze kilka tygodni temu omawialiśmy projekt przestrzennej aranżacji wystawy czasowej o lustrach... Pan Stanisław jest już po drugiej stronie lustra. ■

TERESA DUDEK BUJAREK, KINGA KAWCZAK

Nie, ty Go nie znależ... (z tekstu piosenki zespołu Dżem)

Podobno nie ma ludzi niezastąpionych. Są jednak ludzie, po których zostaje pustka niemożliwa do wypełnienia. Ze swoim odejściem zabierają oni cząstkę świata, który współtworzyli. Do takich z pewnością należał Staszek. Wraz z jego odejściem odeszła cząstka naszego Muzeum – tak ważna, że nigdy już nie będzie ono takie samo.

Kiedy myśliśmy o Staszku, nasuwa się przede wszystkim jedno – praca, ciężka praca, bez wytchnienia, nieustanna... Każdy z nas, pracowników Muzeum, czerpał z niej pełnymi garściami, może niekiedy za dużo... Bez tej pracy nie było wielu wystaw, imprez, przedsięwzięć, sukcesów i dokonań.

Zawsze liczyliśmy na niego i nigdy nie zawiedliśmy się. Wystarczyło tylko coś napomknąć, a Staszek już to robił – dzwigał, nosił, przewoził, załatwiał...

Jako archeolodzy pamiętamy go głównie ze wspólnych transportów sprzętu wykopaliskowego w kolejnych ekspedycjach czy też przygotowań kolejnych edycji jarmarków świętojańskich. Zawsze była to ciężka praca, w której Staszek nigdy się nie oszczędzał. Pomagał we wszystkim, doradzał. Przy tym wszystkim zmagając się wcięż ze sprzętem, a zwłaszcza z samochodem, którym opiekował się jak swoim dzieckiem. Na początku był to stary, wysłużony Robur, którego już samo uruchomienie graniczyło z cudem, potem był LDV, ale i on z biegiem lat wymagał jego nieustannej troski. W 2020 roku był już 22-letnim starszakiem, ale dzięki staraniom Staszka nasz niebieski „pozeracz szos” wciąż był sprawny i dzięki niemu mogliśmy realizować transporty tzw. dużych gabarytów.

Na Staszka mogliśmy również liczyć w naszych licznych wyjazdach służbowych. Nie tylko był świetnym kierowcą, ale często doradcą – potrafił wiele rzeczy załatwić, pomagał wybrnąć z każdej trudnej sytuacji.

Staszek nie był gadułą. Ożywił się jednak, kiedy schodziliśmy na jego ulubione tematy – motoryzację i sprawy budowlano-techniczne. Wtedy naprawdę dużo można było się od niego dowiedzieć. Jako pamiątkę po Nim pozostała nam specjalistyczna książka, którą nam podarował, kiedy zamierzaliśmy ocieplić dach naszego domu. Nie prosiliśmy go o nią. Dał nam ją sam. Taki był...

W naszych oczach Staszek wpiął się na trwałe w obraz, który pozostanie taki na zawsze – zabiegany, pędzący w niedopiętej koszuli przez dziedziniec zamkowy, aby uporać się z kolejną sprawą, kolejnym wyzwaniem...

Będziemy Go mieli w dobrej pamięci! Niech odpoczywa w pokoju! ■

BOŻENA I BOGUSŁAW CHORAŹY

Przed Muzeum jest parking. Przez większą część dnia pełny i trudno znaleźć na nim wolne miejsce. Na środku stoi stary, duży, niebieski LDV. To najsmutniejszy samochód na świecie... ■

